

## „Bezcenny”

Nie często się zdarza, że czytamy w naszym Klubie książki sensacyjne, kryminalne, czy szpiegowskie. Muszę zdradzić, że większość naszych pań nie lubi tego typu lektur i nie ukrywa tego. W dodatku, w tej książce Miłoszewskiego jest „trzy w jednym” – czyli wszystkie wymienione przeze mnie gatunki. Dodam, że nie jest to typowy styl Miłoszewskiego, ale wart przeczytania. Sam zresztą pisze o swojej książce tak: „To miała być miła przerwa pomiędzy kryminałami, łatwa wycieczka w kraj sztuki i przygody. Tak myślałem siadając do tej powieści.” Warto przeczytać całe postłowie, aby poznać „męki twórcze” autora, bo jak sam pisze: „...wycieczka w świat sztuki to tak naprawdę wyprawa w dzikie, niezbadane ostępy”.

Nie wiem, czy pocieszę autora stwierdzeniem, że dla czytelnika, także nie łatwym jest zadaniem przedrzeć się przez owe „ostępy”. Kto jednak kocha ten typ powieści, będzie „przedzierał się” wytrwale, aż do końca.

Zanim Miłoszewski trafił do naszego klubu w postaci „Bezcennego” – trafił (pisarz) dobrych parę lat temu do Sandomierza. Przez przypadek! Szczęśliwy przypadek!

Warto przypomnieć te wydarzenia, które zapewne już zacierają się w pamięci sandomierzan. Pan Zygmunt przybył do naszego grodu z okazji ślubu swego brata z uroczą sandomierzanką. I zakochał się w Sandomierzu! Miłością „od pierwszego spojrzenia” ! Owocem tej miłości było „Ziarno prawdy” - powieść kryminalna!

Sandomierzanie – lud dumny ze swego miasta, pęczniał z dumy, że jeszcze jeden, wprawdzie młody i wówczas mniej znany, ale z Warszawy! Euforia opanowała nawet najwyższe władze miasta, które postanowiły urządzić fantastyczną promocję „Ziarna prawdy”, z pamiątkowymi kopertami i znaczkami z pierwszego dnia obiegu. Oczywiście: Ratusz, Zamek (Sala Rycerska), Ojciec Mateusz itd. itp.

W ferworze - ktoś, kto miał przeczytać i opowiedzieć tym najważniejszym – nie przeczytał, a może nie dokładnie przeczytał... A pan Zygmunt, jak to on, niesamowite poczucie humoru i przecież, jak to w kryminale – nie można

„słodzić”, warto przyłożyć. I „przyłożył” paru ważnym i to wkrótce przed promocją! Zgroza! Wszystko odwołano! Niektórzy straszili prokuratorem!

I co ? Znalazł się odważny – właściciel lokalu przy Rynku Głównym, jeszcze nie do końca zdecydowany, co będzie w tej byłej księgarni i zorganizował spotkanie z autorem. Byłam tam! Trochę się bałam, bo straszono, że może dojść do incydentów. Nie doszło. Główni bohaterowie ugodzili się tak, że nie doszło do żadnych ekscesów i odbyło się zwyczajne spotkanie autorskie. Pocztą pantoflową dochodziło do zainteresowanych, że coś tam autor zmienił, coś „wygumkował”.

„ Ziarno prawdy” to fantastyczny kryminał, został sfilmowany i ciągle jedno i drugie (książka i film) cieszy się zainteresowaniem, chociaż liczne wycieczki nie domagają się już raczej pokazania miejsca gdzie popełniono morderstwo. Szlak „Ojca Mateusza” ciągle w modzie.

Jaki długi wstęp! Czas na „Bezcennego”. Mnogość wątków. Początkowo trudno się połapać. Zwłaszcza to przenoszenie w czasie i przestrzeni.

Zaczyna się w Tatrach, tuż przed Bożym Narodzeniem 1944 roku. Kolejka na Kasprowy, zbliżająca się szybo klęska Rzeszy. Rabunek dzieł sztuki. Tego nie da się opowiedzieć. To trzeba przeczytać. Himmler, czy Lebrecht? Bardzo przekonujący dowód. Brawo panie Zygmuncie! Jeśli chodzi o służby specjalne USA i amerykańską demokrację – myślę podobnie. Zofia Lorentz – fantastyczna kobieta, tylko czemu pod koniec książki okazuje się taka zmięczona, taka słaba kobietka? To mi zupełnie nie pasuje. Lisa – świetna – ta zabawna polsko- szwedzka grypsera. Rozmowa Zofii z premierem w tajnym gabinecie – coś wspaniałego! Lubię wybierać takie rodzyнки z tekstu. Niektóre są zabawne. Są też opisy straszne, jak to w kryminale stworzonym przez mężczyznę...

Jednym słowem (tak naprawdę nie da się jednym słowem, ale tak się mówi): fantastyczny kryminał, ciekawe problemy polityki międzynarodowej, ciekawe wykłady o malarstwie, zwłaszcza impresjonistycznym, piękne krajobrazy, zwłaszcza Tatry, nasze własne polskie piekielko, no i o tym, jak zdobywać łatwo duże pieniądze, naśladownictwa tego ostatniego z całego serca odradzam.

I jeszcze jedno: Uprzedzam: jak się zacznie – trudno się oderwać.

*Maria Zarańska – DKK Sandomierz*